

Z Jurkiem Vetulanim do Darjeeling

– To co, jedziemy do tego Darjeeling, bo powinniśmy rezerwować hotel – zapytałam Profesora Jerzego Vetulaniego. Było to 2 marca 2017, około czternastej, w czasie obrad Rady Naukowej Instytutu Farmakologii PAN. No dobrze, ale będę potrzebował psa przewodnika (Jurek już słabo widział). – Nie ma sprawy, pewno się nadam, odpowiedziałem i zrobiłem rezerwację. 5 godzin później Jurek wpadł pod samochód i po miesiącu zmarł.

W miejscowości Darjeeling, na granicy ze stanem Sikkim, byliśmy razem w marcu 1988 roku w czasie pierwszej z naszych wspólnych podróży do Indii na zjazdy „neuronaukowców”. Byłem wtedy asystentem w prowadzonym przez niego Zakładzie Biochemii. Zjazd odbywał się w Kalkucie, a samoloty Aeroflotu latały do Delhi. Okazało się, że w klasie turystycznej nie było już miejsc, ale Jurek załatwił w PAN-owskim biurze zgodę na lot pierwszą klasą. Podróż zatem rozpoczęła się od wysokiego C, a potem było już tylko lepiej. W Delhi na Uniwersytecie Jurek miał wykład i został honorowym członkiem Indian Neuroscience Society. W drodze koleją do Kalkuty odwiedziliśmy Lucknow, gdzie były kolejne wykłady. Spaliśmy w pomieszczeniach University of Lucknow, w pokoju, który niegdyś gościł królową Wiktorię. Jurkowi przypadł nocleg w jej olbrzymim łożu z baldachimem. Kalkuta to oczywiście Matka Teresa, spotkanie z nią nie było problemem. Do dziś jestem pod wrażeniem szybkości, z jaką Matka przyjęła nasz dar pięciuset rupii, wyglądało to na dematerializację banknotu.

Po zjeździe nastąpiło zwiedzanie okolic Kalkuty, czyli Puri z jego plażami i ojcem Antonim Żelazkiem z tamtejszego leprozorium (kandydatem do pokojowej Nagrody Nobla), zwiedzanie bajkowych świątyn hinduizmu w Bhubaneswar i w Konarak, a wreszcie z mojego (himalaistycznego) punktu widzenia „crème de la crème” tej wizyty – Darjeeling. Dojeżdża się tam zabawną wąskotorówką o odpowiedniej nazwie „toy train” Miasto jest położone na herbacianych wzgórzach, a z najwyższego z nich – „Tiger Hill” (2500 m n.p.m.) – rozpościera się jeden z najwspanialszych widoków na Himalaje: od Everestu i Lhotse, przez Makalu, do wyższego o 6 kilometrów, przytłaczającego ogromem masywu Kanczendzongi (zdjęcie). Gdy pokazałem tę fotografię Trevorowi Archerowi, znakomitemu szwedzkiemu badaczowi, zaprzyjaźnionemu z Instytutem Farmakologii, zakrzyknął: „Tiger Hill!” Powiedział, że uczył się kiedyś w tamtejszej szkole, a teraz od czasu do czasu odwiedza Darjeeling, przybliżając tamtejszej młodzieży podstawy nauk o mózgu.

Trevor podsunął pomysł, by w październiku 2017 wybrać się tam w kilka osób z wykładami. Spodobało się to (Jurkowi i mnie) i zapadła decyzja o wyjeździe. Na wieść o śmierci Jurka i pytanie co robimy, Trevor napisał „It is very sad. A great man has left us. Yes, Andrej, we'll do it for George”. Nasz wyjazd nadal pozostaje w sferze planów do spełnienia. Sesja będzie poświęcona Jego pamięci.

ANDRZEJ PILC

Instytut Farmakologii PAN
Collegium Medicum UJ
Wydział Nauk o Zdrowiu

Fot. ze zbiorów autora



Południowa strona masywu Kanczendzongi (8568 m n.p.m.), trzeciego szczytu świata. Widok z Tiger Hill; od lewej: JV i AP